# BOCIAN

Nr. 9. Kraków,
1 Maja 1926 roku
Cena 1 złoty.






Więc znowóż mamy przesilenie rządowe i to tym razem z winy P. P. S. zwanej ogólnie Polskim Pękiem Świata. W głowach naszych suwerenów powstają najdziwaczniejsze pomysły rozwiązania niepewnej sytuacji. Niedawno powstała między innemi, koncepcja gabinetu wojskowego, t zn. że ważniejsze teki otrzymali by generałowie.

Podobno, między innymi, tekę ministra oświecenia publicznego ma otrzymać Lucyna Messal, a to przez wzgląd na czysto wojskowy charakter projektowanego gabinetu.

*

Ta milutka tancerka jednego z artystycznych kabaretów Warszawy, p. Ada M.oszówna parę dni temu troszeczkę zaniemogła i udała się na konsultację do znanego warszawskiego internisty, dra B.u.era, człowieka w wieku dość już zaawansowanym.

— Hm... niech się pani rozbierze... — rzekł doktor, biorąc do ręki tubkę akustyczną.

— Jednak zawstydzona baletniczka spuściła skromnie oczęta i szepnęła nieśmiało:

— Panie doktorze... kiedy ja się... wstydzę... ja jeszcze... eee... jeszcze jestem... dziewicą!..

— Tak?.. O! To bardzo groźne — odparł doktor, rozkładając bezradnie ręce - Tylko że... tylko że... ja, niestety, już nie jestem w stanie pani z tego wyleczyć!..

*

Już dawno minęły te czasy, kiedy p. Janina W..rska święciła tryumfy sceniczne. Obecnie gra jedynie drugorzędne role i walczy bez powodzenia ze swą artystyczną „trzydziestką“, która równa się conajmiej pięćdziesiątce.

Niedawno w jednym ze stołecznych teatrów ofiarowano jej rolę młodej mężateczki. Dyrektor jednak zastrzegł się, że charakteryzacja musi być zrobiona po mistrzowsku.

— A jak pan myśli, dyrektorze zapytała artystka — czy będę miała powodzenie w tej nowej roli?

Dyrektor uśmiechnął się pobłażliwie i odparł:

— Hm... bez wątpienia!.. Przecież ma pani umrzeć zaraz na początku pierwszego aktu!

*

Ach! To był skandalik pierwsza klasa!

Przed niespełna miesiącem jeden z bardzo poważnych adwokatów krakowskich poślubił uroczą córeczkę dyrektora banku.

Jednak szczęśliwy mąż wyznaje bismarkowską zasadę siły przed prawem i niezadowolenie żoneczki, wywołane zamało intenzywnem wypełnianiem obowiązków małżeńskich, stara się uśmierzyć... biciem!

Tak! Biedne kobieciątko dostawało regularnie w skórę, a mąż tryumfował i promieniał radością. Każde spojrzenie jego oczu, błyszczące radośnie z za złotego cwikera, mówiło wyraźnie wszem i wobec.

— Patrzcie! Oto znalazłem rozwiązanie zagadnienia obowiązków małżeńskich!

Jednak wszystko ma swój koniec.

Mecenasowa, dbała więcej o całość swej śnieżnej skóry, niż o harmonję małżeńską, dała znać na policję i po paru dniach wynalazczy mąż stanął przed sędzią.

— Oto zaledwie trzy tygodnie upłynęły od chwili ślubu — rzekł sędzia, a już znęca się pan brutalnie nad swą żoną! Co będzie potem?.. Na razie dostanie pan dla nauczki miesiąc więzienia!

— Oh!.. Panie sędzio! - odparł mecenas — Przecież chyba nie zechce pan psuć nam naszych miodowych miesięcy!...

*

Niektóre organa policji warszawskiej są do gruntu przesiąknięte duchem biurokratyzmu.

Przed paroma dniami aresztowano cały szereg osób, oskarżonych o agitację komunistyczną, a między nimi również jakieś indywidjum, ukrywające się pod pseudonimem „rocco“. Osobnik ten ubrany był w strój prawię że męski, jednak rysy twarzy, kształty ciała i brak zarostu zdradzały, że „rocco“ posiada dużo kobiecości.

Zapytany przez komisarza, osobnik odparł: „Nie należę do żadnej z dwojga płci; jestem hermafrodytą. Niech żyje komunizm płciowy“.

Sędzia śledczy polecił zbadać ten fenomen jednemu z lekarzy sądowych, który wydał orzeczenie, najzupełniej nierozjaśniające istoty sprawy:

— „Rocco“ jest hermafrodytą z tendencją do kobiecości.

Organa policji postanowiły zatem odesłać dwupłciową działaczkę (cza) do kobiecego oddziału ajentów śledczych lecz ten (ta) zaprotestował (ła) bardzo intenzywnie i oświadczył (ła), że w otatnich czasach czuje się mężczyzną i nie chce być narażoną na pokusy, podczas przebywania w otoczeniu kobiet.

Organa policji, nie mogąc znaleźć miejsca dla aresztanta (tki) wypuściły jego (ją) zatem prowizorycznie na wolność

*

Zaczęła się wiosenka, a wraz z nią rozpoczęły się znowóż ustawiczne uwodzenia w parku krakowskim. Tajemnicze indywidua, uprawiające notorycznie „miłość par force“, upatrzyły sobie specjalnie jedną ławeczkę, odosobnioną zieleniącymi się krzaczkami od spojrzeń ciekawych i ławeczka ta już w tym sezonie zdążyła stać się powodem aż ośmiu alarmów policyjnych. Dokoła wspomnianej ławeczki krąży dziś legenda. Mówią, że każda panna, która o zmroku usiądzie na niej, wstaje już... kobietą.

To też nic dziwnego, że wieczorami widać całe procesje dziewic, zdążających do Parku Krakowskiego. Każda z nich zapewne myśli sobie skrycie:

— Hm... dla nas jest to taka mała przykrość, a dla nich taka wielka przyjemność, że... gotowa jestem się poświęcić.

*



NA WSZYSTKO SWÓJ CZAS.

W pokoiku na kanapce grucha para zakochanych. On chce i może, a ona też chce, ale trochę się boi.

Raptem do pokoju wchodzi mama.

— Moje dzieci! To bardzo nieładnie... tak... tego...

— Ależ mameczko!... Przecież na przyszły rok nasz ślub, więc...

— Tak, ale widzicie... ja wolałabym najpierw zostać teściową, a potem babką!...

ISTNE NIEMOWLĘ!

Panna Lusia jest oczarowana swym kochankiem:

— Doprawdy!... on jest taki miły!... taki cacany!.. istny dzieciak!

— A dlaczego dzieciak? pyta ją przyjaciółka — przecież każdego rana po twojej minie poznaję, że zdał on egzamin męskości...

— Tak... ale widzisz... on ciągle wszędzie chciałby wsadzać paluszek i wszystko brać do buzi...

PROSTO Z MOSTU.

Do domu państwa X. Przychodzi znajomy męża, lecz zastaje jedynie panią domu:

— Wybaczy pani, że przychodzę w jasnym garniturze, ale jestem w Warszawie przejazdem i chciałem koniecznie złożyć państwu moje uszanowanie.

— Oh! — odpowiada pani, patrząc namiętnie na gościa. — Jeżeli pana żenuje ubranie, to proszę go zdjąć... męża właśnie niema w domu...

NAJWIĘKSZE ZMARTWIENIE.

— Jednak tą mecenasową śmierć męża musiała ogromnie dotknąć!

— Dlaczego?... Przecież podobno żyli z sobą, jak pies z kotem...

— Tak... ale jej jest ogromnie do twarzy w żałobie!..

SZCZYT WSTYDLIWOŚCI.

Panna Zosia jest dziewicą niezrównanej wstydliwości. Niewinność jej i brak uświadomienia życiowego jest tak niezmierna, że pewnego razu, gdy ugryzła ją pchełka trochę powyżej udka, cnotliwa panienka badała ją przez dwie godziny pod mikroskopem... czy jest to owad płci męskiej, czy też żeńskiej...

OBRAZEK WIOSENNY.



*Pastuszki, zbierając kwiaty dla zabawy, zobaczyli dwie róże, wystające z trawy.*

*— Wiesz, Stachu?.. — krzyknął Józek, srodze zkłopotany.*

*— To chyba nie są róże!.. to są TULI — PANY.*

PLOTKI.

— Ach! Ta pani Dzidzia — to straszna pozerka! Ciągle jest sztuczna i wymuszona! Nie ma nic naturalnego!

— Owszem... ma synka!

CZY NAPRAWDĘ?

Pewna artystka warszawska powiedziała niedawno w towarzystwie znajomych.

— Ach! Pasjami lubię poezję. Moim ulubionym autorem jest Słonimski!.. biorę go codziennie na noc do łóżeczka...

W ROK PO ŚLUBIE.

— Ach! Jacy ci mężczyźni są niestali! Jeszcze niedawno nazywałeś mię swem życiem, teraz mię poniewierasz!..

— Tak! Ale mimo to, nie zmieniłem zdania! Życie jest nudne, głupie i kosztuje bardzo drogo!

ZAGADKA.

— Jaka jest różnica między jedwabną pończoszką, a kochankiem?

Też... porównanie! Nie mam zielonego pojęcia!

— Widzisz... pończoszka sięga kawałek za kolano..... a kochanek znacznie wyżej!

NA POWIŚLU.

— Cóż słychać z tą zezowatą Mańką?..

— Iii... nic! Cięgiem ino leży!..

— Patrzcie, patrzcie! To musi mieć galanty zarobek!.

SPRZECZKA MAŁŻEŃSKA.

— Moja droga! Czasy są takie ciężkie, a ty wciąż mi zawracasz głowę tym wiosennym kostjumem!

— Ależ, mój Janku! Doprawdy... nie mam co na siebie włożyć! Czuję, że niedługo będę zmuszona nago wyjść na ulicę... hm... może wreszcie wtedy znajdzie się ktoś, kto mię ubierze!..

RÓŻNICA.

— Jaka jest różnica między kobietą, na łożu śmierci, a dziewicą na łożu poślubnem?...

— Ta różnica, że kobieta na łożu śmierci czuje *swój* koniec, a kobieta na łożu poślubnem... (niech domyślni zgadną!..)

IMPERTYNENT.

— Ach! Panie! Ja jestem, jak papieros!... Wystarczy jedna iskra, a zapali się mój temperament i tlić się będzie, aż do samego końca!

— Hm... widzi pani... ja jestem... tego... niepalący!



# TAJEMNICE WARSZAWY

ZDRADZONE PRZEZ KAZIMIERZA BRZESKIEGO

ooo

Artysta teatru Qui-Pro-Quo p Kazimiera Wa...sz..a Kru...s.i kilka lat temu się wychrzcił, ale z wyglądu, zwłaszcza długi jego nos zdradza pochodzenie semickie. Jeden z jego dawnych współwyznawców czyni mu gorzkie wymówki za to, że porzucił wiarę ojców, a pan Kru...s.i po wiada:

— Panu, mogę przecież w zaufaniu powiedzieć prawdę, że choć wychrzciłem się, ale wewnętrznie zostałem przecież żydem.

— Były współwyznawca obejrzał go ironicznie, a przymrużając oczy, pyta z przekąsem:

— A zewnętrznie?

*

— Pewien jegomość żywiąc o coś urazę do sławnego komika p. Romualda Gierasieńskiego, odezwał się, siedząc obok niego u Loursa:

— Wiecie państwo, ile razy pragnę ujrzeć błazna...

— Biegnie pan — zapewne natychmiast do zwierciadła — kończy spokojnie Gierasieński.

*

— W pociągu Warszawa — Paryż znajduje się „były zawodowy karciarz" sympatyczny artysta p. Władysław Walter. W przedziale siedzi kilka pań i panów. Walter pali olbrzymie cygaro. Jakaś pani widocznie nie znosząca dymu zaczyna kaszleć.

— Pani szanowna pewnie nie znosi dymu, pyta Walter.

— Tak jest, jeżeli pan łaskaw.

— Ależ z całą przyjemnością. Panie konduktorze, proszę pokazać tej pani, gdzie jest wagon dla niepalących.

*

— Do wytwornego artysty-malarza p. Stefana Norblina przychodzi młoda dziewczyna z propozycją pozowania.

— A czy panienka już przedtem komu pozowała? pyta Norblin.

— Owszem.

— Malarzowi czy rzeźbiarzowi?

— Pozowałam dziennikarzowi.

*

— Pewien redaktor popularnego brukowego pisemka popełnił w swym „organie" recenzję o produkcjach słynnej tancerki Szymbortówny, występującej w teatrze Qui-Pro-Quo. Elaborat swój zakończył następującemi entuzjastycznemi refleksjami:

„Urocza tancerka ma spódniczkę tylko do kolan, co dozwala na kokieterję nóg. Ale co jest szczególniejszą a uwagi godniejszą okolicznością coś co poprostu w zdumienie wprowadza. Gdy pani Szymbortówna poruszy jedną nogą, to zaraz i druga się rusza!... Jakże wielka jest harmonja między nogami tej artystki!...

*

— Do gabinetu redaktora tygodnika „To-to" p. Juljana Tuwina, wchodzi sekretarz redakcji.

— Panie redaktorze, nadesłano rachunek od Żmigrydera za suknię balową pani redaktorowej.

— Proszę mu odpisać w odpowiedziach od redakcji: nieudolne, banalne, styl marny, rękopis spoczął w koszu!

*

— Emil Zegadłowicz, znany poeta, ogłosił nowe wydanie „Fausta" Gothego, odmienne od dotychczasowych wydań, a to na podstawie manuskryptów, badań i t. d.

Gdy raz był zajęty nową pracą tego rodzaju, słyszy pod oknem na ulicy ustawiczny hałas. Patrzy — a to robotnicy zrywają bruk przed domem.

— Poco wy to robicie? — pyta.

— Aby dać nowy bruk.

— Przecie ten stary jest całkiem dobry! mówi Zegadłowicz.

— Panie Zegadłowicz — odzywa się na to ktoś z przechodni — stary „Faust" był także całkiem dobry.

*

Popularny w Warszawie dyrektor banku p. S......i ma bardzo ładną i elegancką żonę, której reputacja jednak jest nieszczególną.

Jeden z jego znajomych uważa sobie nareszcie za obowiązek otworzyć mu na to oczy.

— Ty zdajesz się być — mówi do niego — ślepy i głuchy. Ty nie wiesz, że twoja żona ma kochanka!

— Owszem, wiem, że ma nawet czterech kochanków.

— Mój drogi i ty to mówisz tak spokojnie?

— Mój drogi, wolę mieć 20% w dobrym interesie niż 100% w kiepskim.

*

— Juljan Ejsmond jest zapalonym Nemrodem.

— Ale wobec tego — powiada — co dziś nabój kosztuje, przychodzi mi jeden zając za kilkadziesiąt złotych.

— Jakie to szczęście — mówi na to jeden jego znajomy — że tak rzadko w zająca trafiasz.

*

— Poseł Marjan Dąbrowski obok „Ilustrowanego Kurjera Codziennego", automobilu i t. d. posiada też kult religijny, który przeszczepia na swoje potomstwo w ten sposób, że wieczorem odmawia z dziećmi głośno pacierz.

Gdy znów się na głos modlił: chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj — najmłodszy synek przerwał mu:

— Tato i benzyny już niema!

*

— Juljusz Kaden-Bandrowski po znanej awanturze wydawniczej postanowił wyjechać do Ameryki, aby pisać stamtąd rzeczy nastrojowe i informacyjne. Żalił się jednak, że niema na drogę pieniędzy.

Dowiedział się o tem Mortkowicz i mówi:

— Głupi! To niech wprzód napisze swoje artykuły o Ameryce, a potem za otrzymane honorarjum niech tam jedzie.

*

Do wice-prezesa Ligi Moralności księdza Choromańskiego przychodzi pewien jegomość, podaje się za ewangelika i oznajmia chęć przejścia na wiarę katolicką.

— Panie — mówi ks. Choromański — ja przecież pana znam jako żyda

— Ja byłem dawniej żydem, ale ja niedawno przeszedłem na protestantyzm.

— A teraz chce pan przejść na katolicyzm? Czemuż pan zaraz tego nie uczynił.

— Księże profesorze, to dla tego, że niech mi się kto spyta, czem jestem, to powiem: jestem katolikiem! A spyta mi się kto: a czem pan przedtem byłeś? to mogę odpowiedzieć, że byłem protestantem.

*Kazimierz Brzeski.*

# Problemat.

Pan Antoni jest szczęśliwym posiadaczem motocyklu „Indiana“ z przyczepką.

Pewnego dnia jego czarująca córeczka, Lola rzuciła mu rączki na szyję i zawołała!

— Papo! Musisz koniecznie zawieźć mnie i mamę do lasu na majówkę!... A jak to było by cudownie, gdyby pojechał z nami kuzynek Izio!

— Dobrze, moja droga, — odparł uległy ojciec — dobrze! zaproś na niedzielę rano kuzyna, to was po koleji przewiozę motocyklem.

Pan Antoni nie przeczuwał jednak, jak wielki kłopot spadnie na jego głowę. Gdy nadeszła niedziela i żona i córeczka i kuzynek zgromadzili się na werandzie, obarczeni pakunkami, butelkami piwa, koszyczkami i parasolkami, biedny ojciec zastanowił się głęboko i podrapał frasobliwie po łysinie. Przez głowę przemknęło mu pytanie szalenie aktualne.

— Kogo zabrać najpierw do przyczepki?..

Gdyby bowiem kochający małżonek zabrał najpierw swą połowicę, to w domu została by Lola sam na sam z kuzynkiem... a któż może zaręczyć, że Izio nie wykorzystałby sposobności i nie odebrał w międzyczasie niewinnemu dziewczęciu wianuszka?

W razie, jeżeliby pierwsza pojechała Lola, to znowóż żona, piękna i pełna temperamentu pani Helena mogła by niechcący upaść w ramiona młodego człowieka, a że jest to niewiasta doświadczona życiowo, a chytra i sprytna w pożyciu małżeńskiem, więc, w rezultacie, pana Antoniego nie ominęło by przyprawienie conajmniej trzech par rogów za jednym zamachem.

Gdybym zaś najpierw zabrał Izia — kombinował dalej — to znowóż z kolei, musiałbym mu przywieźć do lasu albo żonę, albo córkę... a ten lekkoduch z pewnością nie krępowałby się i zrobiłby na łonie natury jota w jotę to samo, co i w domowem zaciszu!.. Hm... i tak źle i tak nie dobrze!

Już biednego męża i ojca w jednej osobie opadły czarne myśli.

W wyobraźni widział swą córkę w odmiennym stanie i małżonkę, oddającą się zdrożnym praktykom w objęciach kuzynka. Ach! Psia kość! Potrzebna ta majówka, jak dziura w moście! Zawsze się człowiek tak wkopie, jeżeli nie namyśli się, gdy cośkolwiek obiecuje. Ale teraz niema wyjścia! Trzeba dotrzymać obietnicy, gdyż w przeciwnym razie ukochana Lola i najdroższa Helenka zamieniły by dom w piekło, szpital warjatów, wybuchający wulkan, burzę morską, lub tym podobną instytucję.

Po paru minutach pan Antoni pogodził się już z myślą o małej tragedji domowej. Pozostawało jedynie zadecydować, co lepsze: czy wierność żony, czy też niewinność córeczki?..

*

Jednak w chwili proroczego stukania w palce, do głowy zatroskanego małżonka zaświtała myśl genjalna, która ocaliła honor domu, a serce ojcowskie napełniła błogością i optymizmem.

Pan Antoni usiadł na motorze i nadając swej twarzy wyraz olimpijski, rzekł do rodziny:

— Iziu! Gościowi należy się pierwszeństwo! Siadaj do przyczepki!

Jednocześnie na twarzy żony i córeczki błysnął wyraz rozczarowania, lecz nie było już czasu na sprzeczki. Motor ruszył i po dwudziestu minutach kuzynek wylądował w lesie, a pan Antoni zawrócił motocykl i pojechał do domu.

Następnie zawiózł do lasu żonę, a kuzynka Izia zabrał z powrotem do domu. Potem przewiózł córeczkę, a Izia zostawił na ganku.

Wreszcie przetransportował kuzynka, lecz był tak zmęczony jazdą, że zaraz po sutym posiłku wyciągnął się pod drzewem i uciął sobie drzemkę tak długą i głęboką, że w międzyczasie kuzynek Izio, oddaliwszy się z Lolą w poszukiwaniu kwiatów, zdołał ją skłonić do tej małej niestosowności, na którą rodzice patrzą bardzo krzywo, a w półgodziny potem, pod cienistym krzakiem akacji odegrał z panią Heleną małą, trzyaktową sztuczkę, w której rolę tytułową powinien grać jedynie małżonek.

*

Co jednak, jest najkomiczniejsze, to to, że pan Antoni w drodze powrotnej nie omieszkał zachować swych istotnie genjalnych środków ostrożności.

*Kapitan Bluffton.*

*PRAGNIENIE.*



*Gdy leżysz tak, rozparta na wschodniej [poduszce,*
*Leniwa i bezwładna, jak perska oddaliska,*
*Chciałbym wziąć cię w ramiona przytulić... [i z blizka,*
*Muskać drżącemi usty po twej śnieżnej nóżce.*

*

Z PRZYPOWIEŚCI „BOCIANA“

## Miecz Damoklesa.

Damokles, otoczony gwardją przyboczną, zbliżył się skromnie, ukłonił się dwornie królowi i usiadł na miejscu, które mu wskazano.

W międzyczasie, postawił ostrożnie na podłodze obok siebie pakiet, wielkości małego bochenka chlebka Grahama, zawinięty w przedwczorajszy numer „Wiadomości Literackich“

Królewska policja polityczna, przebrana za piękne hurysy, na ten widok zamieniła się cała w oczy i uszy i zaczęła niespokojnie węszyć, czy pod osłoną tej, skąd inąd zupełnie niewinnej gazetki nie ukrywa się czasem jakaś piekielna maszyna.

Uczta zaczęła się.

Podano Damoklesowi wątróbki z much, zapiekane w tłuszczu polnych koników, brodawkę z języka Ichtiosamca, nadziewaną migdałami i sto różnych przystawek zakropionych obficie mrożonym szampanem, a następnie, zamiast octu, wino firmy „Pallagyay“, w którem rozpuszczono uprzednio dziesięć pereł najczystszej wody.

Stół podpierały łagodnie piersi kurtyzan, wychylające się z gęstwiny róż cypryjskich.

W chwili, gdy Damokles zaspokoił pierwszy apetyt, król Denys poklepał go leciuchno po ramieniu i wskazał palcem na sufit.

W górze błysnął wielki miecz, zawieszony tuż nad głową Damoklesa na cieniutkiem włosku kobiecym przechowanym z odległej epoki, kiedy jeszcze dziewice taneczne nie strzygły sobie włosów à la garconne.

Damokles obejrzał uważnie miecz, wzruszył ramionami i wyciągnął rękę po pakunek, leżący u jego stóp.

Rozwinął starannie gazetę, wyciągnął z tamtąd kask policyjny i flegmatycznie włożył go na głowę. Następnie poprosił kuchmistrza, by przyniósł mu udko skowronka, osmażone w miodzie.




— Aczkolwiek istnieje komisarjat do walki z drożyzną, jednakże wszystko drożeje. Fakt ten daje się wytłumaczyć tem, że paskarze chcą dowieść w ten sposób, zbędności tego komisarjatu....

— W Warszawie powstała nowa moda u mężczyzn chodzenia bez kapeluszy. O wiele dalej z modą poszli nasi posłowie, gdyż chodzą nawet bez głów...

— Znana firma ubrania na raty p. n. „Kurcom" skróciła termin rozpłat do dwóch miesięcy, motywując krok swój tem, że zanim klijent zapłaci ostatnią ratę to i tak ubranie już się rozleci!...

— Jeden ze znanych lekarzy francuskich badając ostatnio Polskę rzekł: „Zupełnie źle tak Polska nie wygląda. Wstrzyknąć jej tylko olbrzymią dozę „Solidarności krajowej" i nacierać co dzień eliksirem angielskim, zwanym „Pracowitość ogólna", a z pewnością w ciągu roku stanie na własnych nogach...

— Z powodu drożyzny odzieży, wartoby zmienić formułę: „Z prochu powstałeś, w proch się obrócisz" na „Z Adama i Ewy powstałeś, w Adama i Ewę się zmienisz"...

— Wielką nagrodę m. Warszawy zdobył na pierwszych wyścigach p. Michał Róg. Sto tysięcy żydów wśród widzów odśpiewało w entuzjazmie „Nie damy ziemi skąd nasz RÓG".

— Oskarżony w sprawie nadużyć poborowych pan Fuks, zwrócił się do władz z prośbą, aby mu pozwolono spędzać godziny wieczorne w głównym punkcie giełdziarskim w kawiarni Polonja. Prośbę swoją p. Fuks motywuje tem, że dzięki towarzystwu, jakie się wieczorami zbiera w tej kawiarni, nie wiele się ona różni od kryminału...

— U „Loursa" przy stoliku dnia 30. kwietnia, przy trzech aktorkach siedzieli Krzywoszewski, Makuszyński, Perzyński i Grubiński, cztery łysiny, jak cztery księżyce. Podobno zbliżył się jakiś krótkowidz i spytał: — „Czy bilard wolny?"...

— Głośny rzeźbiarz Stanisław Ostrowski, wybił medal na cześć marszałka Focha. Dotąd znalazł nabywcę na jedną stronę medalu, więc poszukuje wspólnika w celu sprzedaży strony odwrotnej...

— Między funtem sterlingiem a mecenasem Sterlingiem jest ta różnica, że gdyby funt sterling tyle gadał co mecenas Sterling, to napewno spadłby w kursie...

— Nową rewję w Qui-Pro-Quo ma podobno reżyserować p. Ordonówna. Dotąd sądziliśmy, że kobieta nie jest zdolna do zbrodni...

— Pewnemu poważnemu redaktorowi w bardzo poważnem piśmie za zamieszczenie notatki streszczającej się w tem, że dotychczasowi dymisjonowani ministrowie okazali się idjotami, — wytoczono proces, w którego motywach, opierając się na odnośnym paragrafie kodeksu napoleońskiego, zarzucono... zdradę tajemnic urzędowych...

— Mecenas Perl nigdy nie występuje w VIII-ym wydziale karnym, wtajemniczeni twierdzą, że robi to przez nienawiść do ósemki...

— W „Kurjerze Porannym" zostało zamieszczone w tych dniach następujące ogłoszenie: „Pierwszorzędny bank poszukuje chłopca, któryby stale nosił do notarjusza weksle do protestu..."

— W związku z b. słabą frekwencją na dorożki, magistrat warszawski z litości ma zamiar wszystkich dorożkarzy użyć jako konnych policjantów...

— Wszyscy żydzi są zwolennikami lotnictwa, gdyż robią wiecznie luftgeszefty...

— Niektórzy posłowie w Sejmie są jak oset: jak brać ich ręką — to kłują, a byle osioł ich zje...

— Automanja w Warszawie tak wzrosła, że towarzystwa asekuracji od życia nie przyjmują więcej już ubezpieczeń...

— W cukierni „Ziemiańskiej" sprzedający ciastka mylą się zawsze o jedno pokolenie, gdyż zamiast babek dają prababki...

— Wydział zaopatrywania m. st. Warszawy zakupił dwa wagony zgniłych jaj. Złośliwi twierdzą, że zakup ten pozostaje w związku z najbliższym odczytem profesora Osendowskiego...

*Kazimierz Brzeski.*

WESTCHNIENIE DZIEWICY.

— Życie bez mężczyzny jest pieśnią bez melodji!... O jakżeż smutnem jest być samą... zwłaszcza jak się siedzi w kawiarni i niema za co uregulować rachunku!...

## L'enfant terrible.

Dyrektor X. umoralnia swego ośmioletniego synka.

— Tak, Jasiu! Powinieneś być uczciwy, pracowity, nigdy nie kłamać, nie mówić nigdy impertynencji. Jeżeli będzież postępował zawsze według moich wskazówek, to w nagrodę za bogobojne życie dobra Bozia weźmie cię do Nieba.

— Ach! Tatusiu!..— odpowiada Jasio — Wiesz co?.. Ja cię tak kocham że wolę nie liczyć nigdy na nagrodę Bozi i po śmierci pójść razem z tobą.

*WYMAGAJĄCY GOŚĆ.*



*— Kolację proszę mi podać do seperatki... a na deser proszę przyjść i zamknąć drzwi na klucz!...*

## N I E D O M Y Ś L N Y.



— *A co by pani powiedziało, gdybym teraz panią pocałował?...*

— *Mógłby pan przynajmiej zaczekać, aż stanie...*

— *Czy pociąg?...*

ʘʘʘ

## Dawniej a dziś.

— Dawniej, panowie kończyli noc przehulaną, w pewnych specjalnych lokalach, pod znakiem Afrodyty. Czyżby dziś przyszła podobna moda na nasze „chłopczyce“.

A więc naprzód kolacyjka przy muzyce dobrze skropiona, potem music-hall, potem dancing do drugiej w nocy, a wreszcie — coś bardziej intymnego.

Tak właśnie się zdarzyło dyrektorowej St . . . . . . ej, którą porwała cała banda już podchmielonych przyjaciół i przyjaciółek na ulicę Osolińskich w gościnne apartamenty hr. M . . . — (mąż zgrywał się w klubie) a potem właśnie tam.

Najwidoczniej jednak wycieczka owa miała dla niej urok, bo już na drugi dzień pytała się znajomych kiedy zorganizują taką samą eskapadę.

Ktoś się wyraził, że to jest ostatni objaw feni...tyzmu.

ʘʘʘ

## W C O U P È.

Młoda i przystojna p R . . . jechała drugą klasą pośpiesznego pociągu Warszawa—Lwów. Nieszczęście chciało, że p. R . . . wymknęła się pewna rzecz nieprzyzwoita. Zdenerwowana przez to, zaczęła palcem stukać po szybie. Jadący w tym przedziale komiwojażer p. Nuchym Potocki zwrócił się do niej sentencjonalnie:

— Po co panienka sztuka, dźwięk to panienka zagłuszy, ale zapachu to nigdy!... *K. B.*

ʘʘʘ

## SCEPTYK.

Renomowanego literata warszawskiego, p. X. zapytała niedawno jedna z polskich gwiazd ekranu:

— Czy powieść, którą pan teraz pisze zakończy się dobrze?...

— Hm... to trudno przewidzieć — odparł literat — ona kończy się małżeństwem.

## S Ł U S Z N I E.

Pan Józef krocząc raz ulicą,
Zobaczył cud panienkę,
Prześliczną małą miała buzię
I dernier cri sukienkę.

Bez tremy rzekł jej prosto z mostu,
Chodź do mego mieszkania!
Dostaniesz śliczną branzoletkę,
Za kilka chwil kochania!

Dzieweczka w złości ledwo dyszy
I oburzona staje,
Ach panie, ja nie jestem taka
Ach, ja się nie sprzedaję!

Pan Józef zmarszczył mądre czoło
No i pomyślał trochę,
A potem rzekł sentencjonalnie
To chodźmy na darmochę. *K. Brzeski.*

ʘʘʘ

## Ł A T W Y S P O S Ó B.

— Wiesz, nie lubię mieć do czynienia z hołotą, wolę ludzi dobrze urodzonych.

— A poczem ich poznajesz?

— Po wykwintnej bieliźnie. *K. B.*

ʘʘʘ

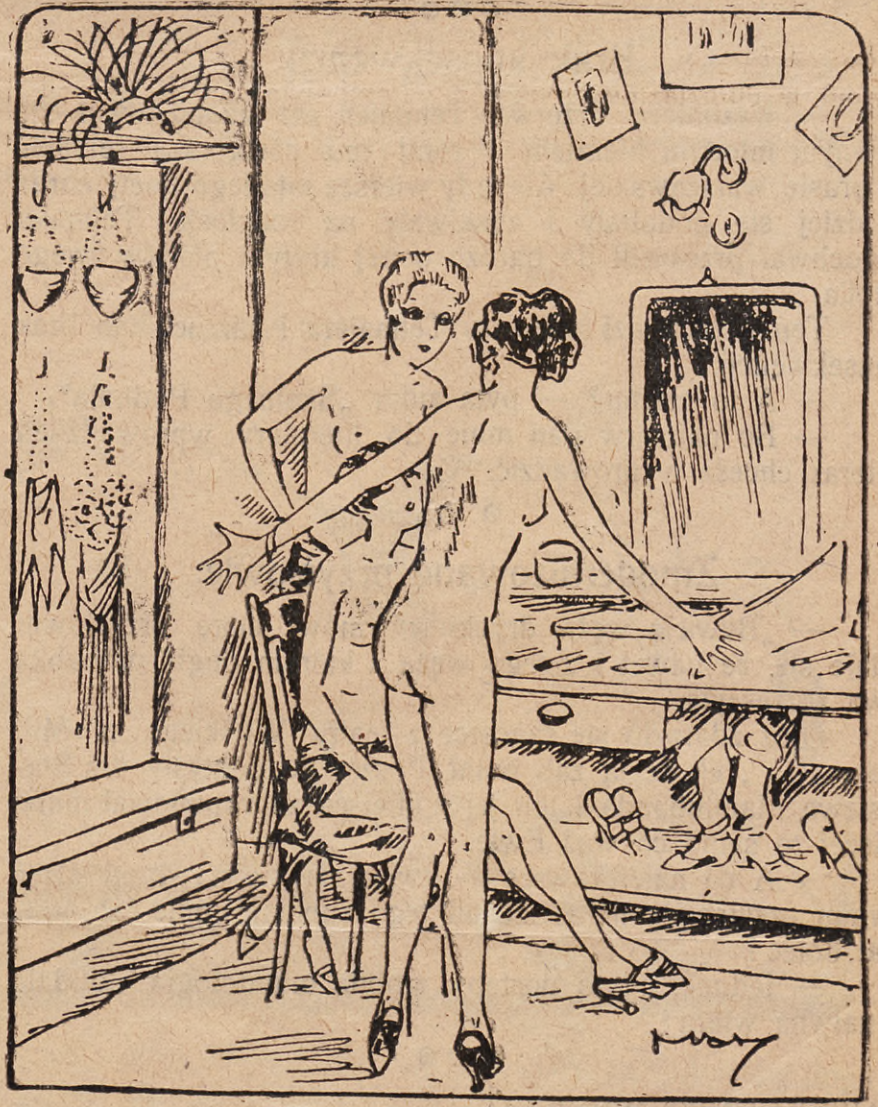
## D O Ś W I A D C Z O N Y P A P A.

Papa do 15. letniego syna, w którym zaczynają się budzić miłosne porywy.

— Teraz się ucz, smarkaczu, a o miłości nie myśl. Na kochanki będziesz miał czas, jak się ożenisz. *K. B.*

ʘʘʘ

## W „T A T A R S K I E M O K U“.



— *Ach! Wyobraźcie sobie, że nasz reżyser upatrzył sobie coś do mnie i każe mi grać same karykaturalne role!*

— *Co?.. A to łotr!*

— *Tak! Na przykład w najnowszej rewji mam grać, ubrana! Czy to nie okropne?*

*MYSLI PRZY TOALECIE.*



— ... *Muszę dbać o „kulturę ciała“, bo mam modną toaletę...*

## Autentyczne.

Pewna arystokratyczna dama, rosjanka, zamieszkująca stale w Warszawie, opowiada na prawo i na lewo o niesłychanych gwałtach, mordach, pożogach, jakie miały miejsce w Rosji podczas rewolucji.

Właśnie siedzi w Ziemiańskiej, popijając białą z pianką i wsiada na swój ulubiony temat wobec księżnej X i hrabiny J.-dam w wieku troszkę więcej, niż dojrzałym.

— Wyobraź sobie kochana, księżno, że moja służąca została w przeciągu jednej godziny zniewolona aż pietnastu rozbestwionych żołdaków!..

— Oh!.. Tak!.. — odpowiada księżna, kiwając melancholijnie głową — te dziewki z gminu mają nadzwyczajne szczęście do mężczyzn.

ooo

W MENAŻERJI.

— Patrz, mamusiu! Ta małpa to zupełnie podobna do wujaszka Jacka!

— Cicho, Zosiu! Nie mów takich rzeczy!...

— Ależ... przecież ta małpa chyba tego nie rozumie!

ooo

## Brak konsekwencji.

— Kazimierz Przerwa-Tetmajer raz zaopiekował się pewnym młodym literatem i robił mu niezgorszą reklamę w prasie warszawskiej. Ale gdy wiersze młodego poety coraz bardziej się podobały i zyskiwały na rozgłosie, Tetmajer z pochwał przeszedł do bardzo ostrej krytyki płodów swego pupila.

Ten przychodzi więc do Tetmajera i zarzuca mu brak konsekwencji.

— A to czemu? — pyta autor „Skalnego Podhala“.

— Bo najpierw pan mnie do literatury wprowadziłeś, a teraz chcesz wyprowadzić.

oo

## Zmodernizowane przysłowie.

— „Bywa z węża dryakiew“ mówi stare przysłowie. Zdaje się, że nawet i z tego węża z którym ongiś prababka Ewa zgrzeszyła.

Otóż zdarzyło się tancerce z teatru Wielkiego p. Mili Ha . . . s . ej, że ją ząb bolał. Poszła do dentysty dra Stanisława Mantinbanda i ten jej z miejsca zaproponował mniej więcej to samo co wąż Ewie.

— A co najciekawsze — zwierzała się na drugi dzień swoim przyjaciółkom, — że od tego zupełnie mnie ząb przestał boleć!

— Jednak, co za postępy zrobiła ontodologja! dodała z naiwną wiarą!

ooo

TAKŻE PUNKT WIDZENIA.

Jojne Kuhschwanz nocuje w pewnym hotelu na Kaźmierzu i w nocy łapie pchłę.

— Jak ty jestesz krank — mówi do pchły — to po co ty skikasz? A jak jestesz gesind, to co ty robisz w łóżkie? Marsz a weg!

U MALARZA.

— No, więc zdecyduje się panienka pozować mi do mojego obrazu: „Ewa w raju“.

— Dobrze, ale jak, to ma być przed grzechem, to będzie kosztowało 10 złotych. Jeżeli po grzechu to 20... a w trakcie grzechu —

— 50!..

ooo

TRAFIŁA KOSA NA KAMIEN.

Jedna z cór koryntu wybrała się na konsultację do lekarza. Po dokładnych oględzinach przyszła kolej na

— Ile się należy, panie doktorze?...

— Dwadzieścia złotych.

— Co?... tak dużo?...

— Trudno, proszę panią. Tyle biorę od wszystkich.

— No... to w takim razie będziemy „kwit“, bo ja też za rozebranie się biorę dwadzieścia złotych .·. . tylko pan mi jeszcze coś dołoży na cukierki!...

*DESSOUS NA POKAZ.*



— *Oj! To strasznie przyjemnie jest się rozbierać, gdy wiem, że patrzy na mnie 30 000 czytelników „Bociana“!.*

ooo

## Ach, tak.

— Czy można się z panem widzieć?

— Nie! Pan jest w kąpieli!

— A czy nie wiesz, jak długo tam będzie?

— Mówił, że niedługo wróci...

Gość siada, zaczyna przeglądać fotografie na stole, dzienniki a — wreszcie po trzech godzinach czekania zwraca się znowu do służącego i pyta:

— Ale do djabła, przecież to wieki trwa, gdzież twój pan się kąpie?

— W Ostendzie!...

*MYŚLI PRZY TOALECIE.*



— *Dzisiaj po południu przyjdzie do mnie Jaś... więc koszulki wkładać nie warto...*

ooo

## Oj! Ta ciekawość

Pani Rebeka, żona bogatego bankiera „potrzebuje“ od kilku lat cierpieć na nerwy. Lekarz domowy ma w niej wprawdzie lukratywną, lecz nie bardzo przyjemną pacjentkę. Z nadejściem wiosny postanawia mąż wysłać ją do pewnego sławnego sanatorjum zagranicznego, na co nawiasem powiedziawszy, Rebeka tylko czekała Lekarz domowy daje jej list polecający do kierownika zakładu leczniczego i chora wybiera się w podróż. — Ledwo znalazła się w wagonie, pierwszą rzeczą było otworzyć list jej powierzony. Zdołała jednak tylko pierwsze zdanie trudno czytelnego pisma doktorskiego odczytać i natychmiast popadła w głębokie, nieudane omdlenie, z którego współpasażerowie zal. dwo z trudem ją potrafili wyratować. Oto, jak brzmiał list:

„Wielmożny Panie Kolego! Posyłam panu tłustą gęś, którę pan możesz porządnie oskubać!...

⊙ ⊙ ⊙

FLIRT W PRZEDPOKOJU.



— *Panienka zamężna?..*
— *Tak!.. zamężna!*
— *A ma panienka dzieci?*
— *Nie!*
— *A jak panienka to robi?...*

⊙ ⊙ ⊙

## Facecye autentyczne.

Na święconem u państwa W. toczy się rozmowa o kwestji, gdzie się tu w lecie wybrać do kąpiel? Pan R., zapalony miłośnik „przmysłu krajowego“ piorunuje przeciw obcym „*badom*“ i gorąco zaleca zebranym tam młodym mężatkom Krynicę, twierdząc, że kąpiele kryniczne, według najnowszych badań o wiele skuteczniej leczą tak zwane „kobiece choroby“, jak źródła w Francensbadzie.

— Czy to prawda, konsyliarzu? — zwraca się jedna z pań do dra K., znanego z ciętego dowcipu eskulapa.

— Tak jest! Krynica o wiele skuteczniej działa, jak Francensbad! — rzecze doktór — ale widzi pani z całkiem innych powodów!..

— No z jakich, z jakich? — odzywają się zewsząd ciekawewe głosy.

We Francensbadzie w parkach i w lesie pilnują na każdym kroku dozorcy porządku, a u nas w Krynicy instytucja dozorców jest jeszcze zupełnie nieznaną...

⊙ ⊙ ⊙

NA SPACERZE.

Raz na spacerze młoda panna spotyka na drodze chłopa z dużym psem.

— Czy ten pies kąsa? — pyta wylękniona.

— Nie bój się panna – odpowiada chłop spokojnie. — On pannie nic nie zrobi.

— Wiem, że nie zrobi — wzdycha panna — ale popsuć może.

⊙ ⊙ ⊙

TRUDNE DO ZROZUMIENIA.

Pani bankierowa Feingold „potrzebuje“ być chora i udaje się po poradę do sławnego profesora chorób kobiecych. Profesor bada pacjentkę sumiennie, nagle pyta zdziwiony:

— Skąd to pochodzi, że pani ma na łonie tyle znaków, jakby od zdrapania?!

— Proszę wybaczyć panie profesorze! — mówi pani Feingold trochę zażenowana — mój mąż jest bardzo krótkowidzący i nosi cwikier w złotej oprawie...

⊙ ⊙ ⊙

## Co kto używa.

W pewnem towarzystwie siedzącem przy kolacji złożonem z dwu panów i ich żoneczek, jeden z nich chcąc przywołać pokojówkę, aby mu nalała herbaty, raz po raz uderzył trzykrotnie trzonkiem noża w szklankę.

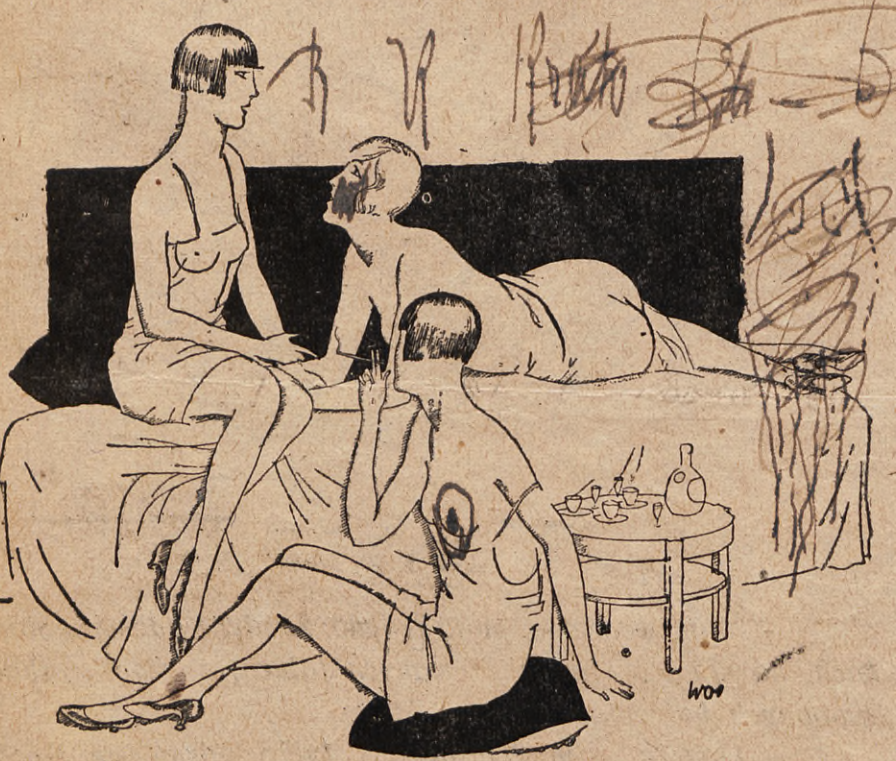
— Cóż to Adasiu — pyta go jego żona — dlaczegóż ty zawsze trzy razy dzwonisz na pokojówkę?

— A to z przyzwyczajenia — odzywa się przyjaciel pana Adama — bo on często jeździ na komisje, a pani wie, że w hotelach to trzy razy dzwoni się na pokojówkę...

— O! daruje pan — rzekła na to szorstko pani Adamowa, chcąc obronić męża — ale znam mego męża z tej strony i wiem, że on nigdy nie używa pokojówek, ale tylko kelnerów.

⊙ ⊙ ⊙

MIĘDZY PRZYJACIÓŁKAMI.



— *Mówię wam: ten Genek tak się szalenie jąka... Wyobraźcie sobie, że jak mi się oświadczał, to trwało tak długo, że zanim skończył, to już byłam w szóstym miesiącu!*

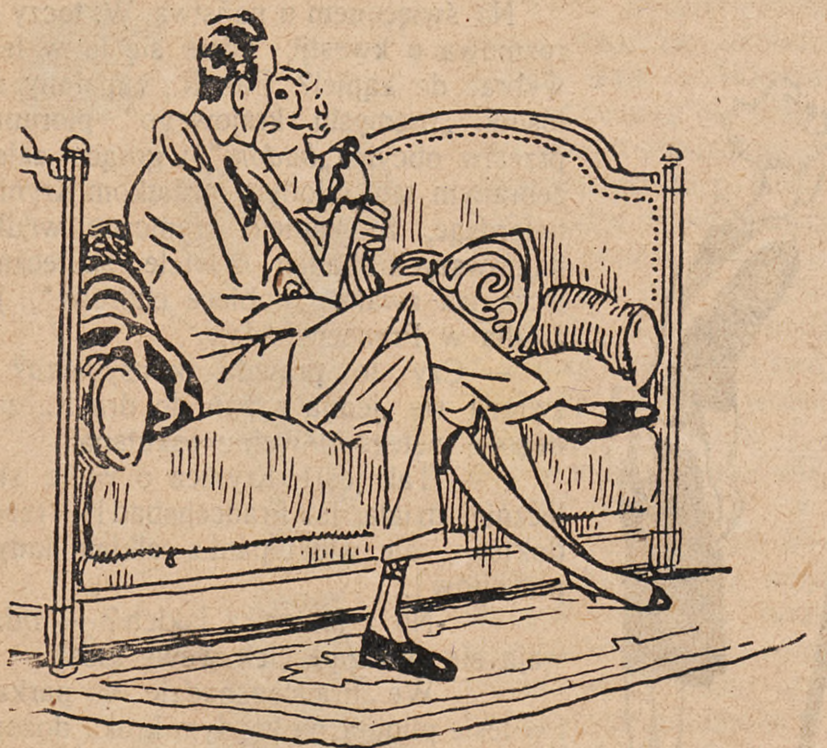
ROZMÓWKA W BUDUARZE.



— *Więc serjo żenisz się z tą aktorką?! Bój się Boga! przecież ona ma z jakimś tam aż sześcioro dzieci!*

— *Bajki, mój kochany, plotki i nic więcej! Mogę ci zaręczyć, że tylko czworo i do tego nie z „jakimś“, ale każde z innym!..*

*PRAWO PIERWSZEŃSTWA.*



*— Jak to miło, że jestem właśnie pierwszą kobietą w twem życiu, którą posiadłeś. To takie piękne jest być odkrywczynią dziewiczego gruntu, pełnego niespodzianek, tajemnicy....*

*— Aha! Rozumiem!... I tak miło jest mieć prawo pierwszeństwa w eksploatacji!...*

ooo

## KRESKI.

— Na czyny swej żony trzeba patrzeć przez szpary, ale nie przez szpary drzwi od jej buduaru.

*

— Propaganda czystości ciała, największe swoje powodzenie zawdzięcza — perwersji miłosnej.

*

— W życiu mężczyzny istnieją tylko dwa piękne dni: gdy się żeni, lub gdy chowa swą żonę.

*

— Przedmowa w miłości dłuższą jest od samej treści.

*

— Słowem można kobietę oczarować, zdobyć — tylko czynem.

*

— Rasowe kobiety i ogniste rumaki tylko w okiełzanej dzikości są do użycia. Bez cugli i koń i kobieta poniosą.

*

— Co to znaczy w pojęciu kobiety „nabić kogo w butelkę?" Pokazać otwór. . butelki, a nie dać włożyć... korka.

*

— Uczone kobiety, to jak uczone psy — podziwia się je, ale nie pieści.

*

— W podróży za szczęściem wchodź zawsze do przedziału damskiego.

*

— Początkującą w miłości poznać po tem, iż nigdy nie może trafić do końca...

*

— To, co w życiu mężczyzny jest epizodem, stanowi w życiu kobiety epokę.

*

— Serca kobiet chwyta się na wędkę z brylantową przynętą.

*Kazimierz Brzeski.*

ooo

## Dyskusja geograficzna.

Pani Ema robi swemu małżonkowi scenę z powodu niewypełniania przezeń obowiązków i przywileji męża.

Pan Kalasanty usprawiedliwia się:

— Ależ duszko... To nie jest wyłącznie moja wina... Pomyśl tylko: Na przykład na wschodzie jeden mąż musi często zadowolnić kilkanaście żon... Gdyby tam kobiety były tak wymagające, jak naprzykład ty, to, doprawdy niewiem, jak dałby sobie z nimi radę...

— Nie gadaj głupstw! — grzmi pani Ema — Co mi tam będziesz zawracał głowę jakimiś wschodami... My, chwała Bogu żyjemy na Zachodzie...

— Tak! — odpowiada zafrasowany mąż. Tak! Dlatego też w małżeństwie potrzeba tyle zachodu!...

ooo

POGLĄDY „MODERNE".

Pewien młodzieniec zwierza się swej narzeczonej w słodkiej chwili pocałunku:

— Ach!.. Muszę ci wszystko wyznać otwarcie!.. Nie jesteś pierwszą, którą całowały moje wargi!..

— Tak?... W takim razie przyznam ci się, że miałam o tobie lepsze wyobrażenie.

ooo

## A to pech!

Jakóbek Zalcwasser kocha się w jakiejś kobiecie i dzięki temu wszyscy koledzy w kantorze mają uszy, pełne zwierzeń miłosnych.

Jakóbek jest młodzieńcem nadzwyczaj solidnym, więc chciałby widzieć swą ukochaną na ślubnym kobiercu, jednak ona waha się... bądź co bądź... taka skromna pensyjka... co za los dla pełnej temperamentu istoty?..

Wreszcie pewnego dnia Zalcwasser kupił na raty bukiet róż i poszedł się oświadczyć. Na następny dzień przyszedł do biura z miną nadzwyczaj kwaśną.

— Jakże poszło? — pytają koledzy.

— Dostałem harbuza!

— Co?.. A to kawał!.. Trzeba było przecież jej powiedzieć, że masz nadzwyczaj bogatego, bezdzietnego wujaszka, który pociągnie najwyżej parę lat...

— Powiedziałem jej otem dawno!..

— No... i?... A ona co na to?...

— Właśnie poleciała z nim na randkę!.. *W.*

ooo

*PO SUTEJ LIBACJI.*



*— Mam wrażenie, moja jedyna, że płynę gdzieś w obłokach, na sfa . . . fa . . . lowanych falach, na zbał . . zbałwanionych bałwanach . . te . . tego!*

*— Dobrze, dziubdziusiu . . . tylko odsuń się trochę od mojego dekoltu! . . .*

ooo

## ŚRODEK NASENNY.



— Ach! To okropna rzecz — cierpieć na bezsenność! Ja naprzykład nie mogę nigdy zasnąć, jeżeli nie przeczytam paru kartek z podróży Ossendowskiego, albo nie zaznam paru miłych dreszczyków w ramionach kochanka. Widocznie do snu potrzebne mi jest koniecznie jakieś „bujanie“!

ooo

W KAWIARNI.

— Wiesz, mój drogi, że jak czasem zdarzy mi się wrócić do domu w stanie nieco „zawianym“, to moja żona dostaje istnego s ału historycznego.

— Chciałeś zapewne powiedzieć: histerycznego?

— Nie... dobrze mówię: historycznego! Zawsze wtedy utyka na mojej przeszłości.

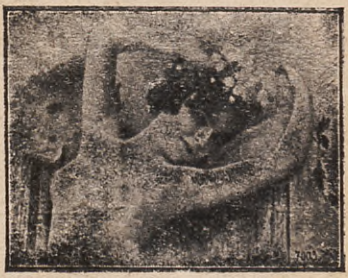
ooo

W REDAKCJI.

— Panie redaktorze! Przynoszę panu specjalnie dla pańskiego organu zrobione polskie tłomaczenie najnowszej nowelki Pirandella...

— Hm... mój panie... nie posiadam już żadnej gotówki na zakupno feljetonu... przykro mi bardzo, że będzie pan musiał to znowóż przetłomaczyć na włoski!...











Redakcja i Administracja „Bociana“
Kraków IX,
ulica Kazimierza Wielkiego L. 95.
Telefon Nr 479
Konto P. K. O. 400-518

**Prenumerata:**
kwartalna. . . . . . zł. 5·40
półroczna. . . . . . zł. 10·—
roczna. . . . . . . zł. 19·—

Ceny ogłoszeń.
cała kol. (w tekście) zł. 380·— (w rekl.) 280·—
1/2 „ „ zł. 200·— „ 150·—
1/4 „ „ zł. 90·— „ 80·—
1/8 „ „ zł. 50·— „ 40·—
wiersz milim. jednoszpalt. w tekście 40 gr.
„ „ „ w rekl 30 „
Za 1 cm. kliszy 15 groszy.

## CENY DROBNYCH OGŁOSZEŃ:

**20 groszy za słowo.** – Najmniejsze ogłoszenie 10 słów. Przy zamówieniach listownych prosimy należytość załączyć w znaczkach pocztowych, a tekst ogłoszenia w celu uniknięcia pomyłek pisać czytelnie. Zgłoszenia na anons przechowuje Administracja „Bociana" w najzupełniejszej dyskrecji.

Zgłoszenia na anons mogą P. T. ogłaszający się otrzymywać listownie, przyczem należy przesłać znaczek 15-to groszowy.

Administracja zastrzega sobie prawo modyfikowania nadesłanych ogłoszeń, których treść ze względów cenzuralnych nie mogła by zostać wydrukowaną.

Adresować: **Administracja „Bociana" Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego L. 95.**

---

KAWALER lat 30, przemysłowiec, na stanowisku. poszukuje panny lub wdowy z kapitałem celem otwarcia interesu na własną rękę. Cel matrymonjalny. Zgłoszenia z fotografją do Adm. pod „Przyszłość"

---

KAWALER, lat 33 na stałej posadzie, ożeni się w krótkim czasie z posażną panienką Łaskawe zgłoszenia z fotografją (za zwrot ręczę słowem honoru) proszę prze[...]ać do Administracji „Bociana" pod „Kawaler".

---

POSTAWNY brunet lat 42, właściciel realności pragnie poznać panienkę do lat 20 w celu towarzyskim. Małżeństwo niewykluczone Zgłoszenia: Adm. „Bociana" pod „Demon"

---

**300 zł.** dam temu, kto wskaże adres: Eugenjusz Czernak, buchalter, lat 38 urodz. Bielsko - Biała, ostatni pobyt Brodnica, Pomorze, Sułtan, Toruń, Szeroka 24.

---

POZNAM KOBIETĘ w Bydgoszczy, młodą, miłejpowi erzchności, inteligentną, samotną mającą mieszkanie, celem spędzania wspólnie wieczorów, chodzenia do kin i t. p. Fotografja mile widziana, za której zwrot ręczę. Zgłoszenie do adm. „Bociana" pod „Zabawa".

---

DWIE INTELIGENTNE PANIENKI, blondynka i brunetka, przystojne i zamożne, z braku znajomości, mieszkające na prowincji, poszukują tą drogą znajomości z panami na stanowisku do 40 lat. Cel matrymonjalny. Zgłoszenia do Administracji „Bociana„ pod: „Blondynka" i „Brunetka".

---

POZNAM PANIĄ do lat 35, niebrzydką, zamożną wdówkę, lub rozwódkę, która zgodziłaby się poślubić inwalidę wojennego. Posiadam własny dom na prowincji i mały warsztat automobilowy. Złoszenia pod: „Prowincja" do Administracji „Bociana".

---

WARSZAWA! Wysoki brunet – kulturalny urwisz z temperamentem – pozna damę w średnim wieku, niezależną. Cel matrymonialny. – Korespondencję przyjmuje „Bocian" dla „Urwisza".

---

MŁODA, sympatyczna pani zawrze znajomość z sympatycznym mężczyzną, najchętniej z Częstochowy, Radomska lub Piotrkowa. Cel towarzyski małżeństwo możliwe. Listy do Admin. „Bociana" pod „Radomsk".

---

### KSIĘGA PAMIĄTKOWA
# WIELKIEJ WOJNY

Do nabycia wprost w administracji „Bociana" Kraków, Kazimierza Wielkiego 95. Cena 2 - zł.

---

## Dla miłośników piękna
**albumy paryskie po 80 foto-aktów**



„PIĘKNOŚĆ CIAŁA KOBIECEGO" cena zł. 5 gr. 60 z przesyłką — za pobraniem pocztowem. — ALBUMY wszystkich kabaretów paryskich. – FOTO-AKTY— „PIĘKNOŚĆ KOBIECA" różnych narodowości sari — piękności arabskie, murzyńskie i t. p. wydawnictwa kart pocztowych poleca

**„SZTUKA PARYSKA"**

ZAKOPANE, ul. Krupówki

Konto czekowe P. K. O. 149.745.

---

# !!KORZYSTAJ Z KOMUNIKACJI POWIETRZNEJ!!

GDYŻ ZAMIAST NUDNYCH 12 CZY 24 GODZIN SPĘDZONYCH W DUSZNYM POCIĄGU, MOŻESZ ODBYC TANIEJ PODRÓŻ DO: **LWOWA-KRAKOWA-GDANSKA-WIEDNIA**

W 2 i PÓŁ GODZINACH (5 GODZIN DO WIEDNIA)

JADĄC WYGODNIE, LUKSUSOWO URZĄDZONYM SAMOLOTEM




INFORMACJI O PRZEWOZIE PASAŻERÓW I TOWAROW UDZIELAJĄ:

W WARSZAWIE: ZARZAD POLSKIEJ LINJI LOTNICZEJ, NOWY ŚWIAT 24, TELEFON 9-00, 8-50;

WE LWOWIE: EKSPOZYTURA POLSKIEJ LINJI LOTNICZEJ, HOTEL GEORGE'A, TELEFON 6-10, 22-75

W KRAKOWIE: EKSPOZYTURA POLSKIEJ LINJI LOTNICZEJ, ULICA SW. ANNY 4, TELEFON 32-22, 35-58;

W WIEDNIU: ZASTĘPSTWO POLSKIEJ LINJI LOTNICZEJ, I. TEGETHOFSTRASSE 7, TELEFON 72-5-75, 45-4-62

W GDANSKU: ZASTĘPSTWO POLSKIEJ LINJI LOTNICZEJ, LOTNISKO WRZESZCZ, TELEFON 415-31.

Wydawca: Czesław Lipiński.

Odpowiedzialny redaktor Stanisław Pogoda.

Zakłady Graficzne „Nowości" pod zarządem L. Grenusia.